Nr. 11 Poznań, dnia 15 listopada 1926 Rok II

PRZEGLĄD KRAWIECKI

Nakładem Biura Ogłoszeń „PAR", Centrala w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 11 — Telefony 44-76, 22-31, 22-35, 38-15.
Oddział miejski: ulica 27 Grudnia 18 — Telefon 22-31. — Oddziały zamiejscowe: Warszawa, Moniuszki 2 — Telefon 515-24
Bydgoszcz, ul. Dworcowa 72 — Telefon 721. — Toruń, ul. Szeroka 46 — Telefon 711. — Grudziądz, ul. Toruńska 4 — Tel. 21.
Kraków, Rynek Gł., Pałac Spiski.

Baczność koledzy abonenci!

Chcąc ułatwić pracobiorcom krawieckim zdobycie odpowiednich stanowisk, a mistrzom pozyskanie dzielnych współpracowników i tem samem odciążyć rynek pracy, postanowiliśmy odtąd zamieszczać gratisowo **wykaz poszukujących pracy,** jeśli są oni równocześnie abonentami „Przeglądu Krawieckiego“.

Nie wątpimy, że pp. mistrzowie krawieccy chętnie skorzystają z ofert napływających do „Przeglądu Krawieckiego“.

Z drugiej strony chcielibyśmy także podkreślić, że i młodsza brać krawiecka abonować powinna tłumnie nasze pismo.

„Przegląd Krawiecki“ daje bowiem w ten sposób oprócz wspaniałej okazji kształcenia się w zawodzie i w życiu organizacyjnem, także jeszcze korzyści materjalne.

Przedpłata wynosi tylko 2,50 kwartalnie

i to włącznie żurnali

Adm. Poznań, Al. Marcinkowskiego 11

Konto czek. P. K. O. Poznań 201-195

PRZEGLĄD KRAWIECKI

Wydawca: **Biuro ogłoszeń „Par“**
Poznań, Al. Marcinkowskiego 11.
Tel 3815, 2231, 2235, 4476.
Redaktor naczelny: Kazimierz Krajna
Konto czek. P. K. O. Poznań 201 195

Organ Związku Cech. Krawieckich na Rzeczypospolitą Polską.
Organ Polskiego Związku Cech. Krawieck. na Pomorze.

Wychodzi co miesiąc w Poznaniu.
Abonament 2.50 zł kwartalnie
Ogłoszenia: cała strona 150 zł, pół strony 80,— ćwierć str. 40,—, ósemka str. 20,—
I okładka i w tekscie plus 50 procent.
Dla zagranicy plus 33 1/3 procent.

Nr. 11 — **Poznań, dnia 15 listopada 1926** — **Rok II.**

Ze Związku C. K.

Zebranie zarządu Związku Cechów Krawieckich odbyte w dniu 7 listopada 1926, przyjęło do Związku Cech Krawców w Inowrocławiu. Uchwaliło zwołać zebranie z udziałem kolegów z prowincji na dzień 5 grudnia r. b., celem omówienia zjazdu okręgowego.

Zarząd prosi Cechy, należące do Związku, o nadesłanie protokółów ze zebrań swych, zachęca nienależące do wstąpienia, zaś wszystkie do rzetelnego poparcia organu naszego „Przegląd Krawiecki“.

Uchwalono poprosić Kuratorjum Szkolne o zwolnienie uczni krawieckich przed Świętami z lekcji szkolnych.

A. Trawiński, prezes. A. Nowak, sekretarz.

—o—

Z życia Cechów.

Wolny Cech Krawiecki w Poznaniu.

Obchód uroczysty św. Homobona, Patrona zawodu naszego odbędzie się w niedzielę, dnia 21 listopada 1926. O godz. 9 uroczysta Msza św. w kościele farnym, po której odbędzie się zebranie towarzyskie na sali „Boulevard“, plac Nowomiejski 5. O liczny udział kolegów uprasza Zarząd.

Przyszłe zebranie odbędzie się we wtorek dnia 30 listopada w Kole Senjorów przy Al. Marcinkowskiego 26.

Przymusowy Cech Krawiectwa Damskiego w Poznaniu.

Przyszłe zebranie odbędzie się we wtorek, dnia 7 grudnia 1926 r. w zwykłym lokalu posiedzeń u pana Jarockiego. Na porządku obrad wybór prezesa.

*

Gostyń. Wolny Cech krawiecki odbył swe zebranie kwartalne, dnia 17 października 1926. O godz. 1 i pół je cechmistrz kol. Józef Skiba hasłem: „Cześć krawiectwu“. Po przyjęciu jednego z kolegów na członka Cechu, porusza kol. Skiba sprawę kształcenia ucznia przez osobę, nie posiadającą do tegoż uprawnienia. Uchwalono sprawę dokładnie zbadać. Następnie zdał kol. cechmistrz sprawozdanie ze zjazdu prezesów Związku Cechów Krawieckich, który się odbył 19 września 1926 r. w Poznaniu. Następnie przeczytał kol. Cechmistrz list ze Związku, w którym zaleca się odbywanie w Cechach częstszych zebrań. Uchwalono odbywać zebrania co 6 tygodni. Sprawa powiększenia liczby abonentów „Przeglądu Krawieckiego“ była specjalnym przedmiotem obrad.

Sprawę kasy zapomogowej Cech gostyński usilnie popiera.

Obecnych 17 członków.

Józef Skiba, cechmistrz. St. Kaczmarek, sekretarz.

*

Ostrów. Kwartalne zebranie Cechu krawiecko-kuśnierskiego odbyło się pod przewodnictwem kol. Basińskiego przy nielicznym udziale członków.

Na przedłożony porządek dzienny godzi się zebranie.

Sekretarz odczytał protokół z ostatniego zebrania. Na nowych członków przyjęto 2 kolegów, a skreślono 2.

Sprawa kształcenia zawodowego uczni naszych nie została jeszcze załatwiona.

Pismo Związku Cechów Krawieckich z Poznania w sprawie zwoływania zebrań co miesiąc, załatwi walne zebranie w styczniu.

W sprawie założenia kasy zapomogowej dla członków, którą Związek zaleca, odroczono ku lepszemu wyjaśnieniu, które niezawodnie „Przegląd Krawiecki“ ogłosi. Uchwalono przesyłać Związkowi protokóły z zebrań Cechu.

Cechmistrz zaleca kolegom gorąco abonowanie „Przeglądu Krawieckiego“. Członek Zarządu kol. Multana referował o projekcie rządowej Ustawy przemysłowej. Poruszono także niesprawiedliwe szacowanie podatku. Nad powyższymi sprawami wywiązała się dość obszerna dyskusja.

Ponieważ przeszło połowa kolegów ostrowskich do Cechu nie należy, przeto wybrano kilku członków, w celu szerzenia większego zainteresowania i przyciągnięcia ich do Cechu.

Do komisji rewizyjnej na walne zebranie wybrano 2 członków.

W końcu omówiono szereg żywotnych spraw, poczem po 4-godzinnych obradach przy udziale 20 członków solwował kol. Cechmistrz zebranie.

W. Basiński, cechmistrz. Ig. Cuske, sekretarz.

Cenne wskazówki zawodowe.

Minęły już te dobre czasy, kiedy to i wszyscy inteligentni mężczyźni ubierali się starannie i stosowali się do mody. Przed wojną, za życia króla Edwarda VII, nietylko w Anglji, lecz i na całym świecie spotkać można było ludzi ubranych w dokładne kopje garderoby, noszone przez monarchę-gentelmana, uznawanego za magistra elegancji. Podobno obecnie — oczywiście nie w Polsce — istnieją wielkie światowe firmy krawieckie, które ubierają za darmo aktorów, w tem przekonaniu, że scena wywiera wielki wpływ na modę, i że ją rozpowszechniają z łatwością ulubieńcy publiczności, z pośród której nietylko panie, lecz i panowie chętnie naśladują toalety, widziane na scenie. U nas scena nie zawsze daje wzory godne naśladowania, pozostają zatem tylko żurnale specjalne do informowania o modzie, które zresztą regularnie co miesiąc do gazety dodajemy.

Nienormalny rozwój życia gospodarczego w Polsce zmusza niejednych starych odbiorców naszych do zaspakajania swych zapotrzebowań nie u dobrego krawca, lecz w składzie konfekcji. Dobra konfekcja wydaje się czasem zwykłemu śmiertelnikowi być tańszą i wygląd jej przynajmniej na pierwszy rzut oka nie zły. Nie można zaprzeczyć, że konfekcja dąży do coraz większych ulepszeń i to przedewszystkiem ze względów konkurencyjnych. Tem więcej należy się dobrym miarowym krawcom czynić postępy, by uwidocznić odbiorcom ogrom różnicy w stosunku do konfekcji.

Klienci, szukający dobrego krawca, zaliczają się przeważnie do wymagającej części ludzkości, wśród których jest wielu zgrabnych. Napotykamy ale i dużo takich, wobec których zadanie krawca jest bardzo trudne, gdyż musi ich słabostki, braki i uwypuklenia, czy błędy cielesne, umieć przed okiem ludzkiem ukryć, czy też choćby zamaskować. Najmilszym klientem dla dobrego krawca jest ten, kto widzi w krawcu rzemieślnika-artystę. Taki klient wnosi do warsztatu krawca światło, ciepło i zadowolenie.

Jeżeli więc dobre krawiectwo miarowe ma swój teren działania zatrzymać i sięgać po nowe zdobycze, to musi dobry fachowiec wykazać taką zdolność i umiejętność, której poprostu zaczepić nie można. Indywidualność — to ważne słowo dla krawca postępowego. Krawiec musi umieć wyczuć czego od niego żąda elegancki, przedni odbiorca. Pragnie od krawca nietylko nieprzeciętności w kroju i w wykonaniu, ale i coś więcej, gdyż płaci więcej. Kolor materjału, krój, wystrój, ślad linji winny być dostosowane, czyli, że ubranie ma figurę i wygląd odbiorcy możliwie gustownie podnieść. Znakomicie i gustownie ubranym jest się wtedy, jeśli ubiór reprezentuje się niepodpadająco przyjemnie, zatem elegancko.

O to dbać musi w pierwszym rzędzie krawiec.

Pierwszym i niezbędnym warunkiem jest, by ubranie dobrze leżało na korpusie odbiorcy. Dla oka znawcy dystyngowanego niema nic brzydszego i więcej obrażającego jak ubranie kiepsko leżące. Podobnie i odbiorca czuje się więcej zadowolonym w ubraniu beznagannie leżącem. Krawiec przestrzegający powyższą zasadę, zyskuje jedynie, gdyż zdobywa coraz szersze zaufanie w kołach obywatelskich.

Do beznagannie leżącego ubrania potrzeba trzech rzeczy i to dobrego kroju, rozumnej przymiarki i akuratnego wykonania. Bez przestrzegania tych zasad niema mowy o dobrem leżeniu. Nie polecam żadnego systemu kroju, gdyż wszystkie są dobre w ręku dobrego krawca, zaś odwrotnie dla fuszera. Zdarza się często, że bardzo akuratnie przykrojone ubranie nie wypada ku zadowoleniu odbiorcy, względnie krawiec sam widzi, że niejedno mogłoby być inaczej, niźli jest w rzeczywistości. Ta lub inna linja nie wypadła jak wymalowana, lub tak byłoby piękniej, co uwidocznia się dopiero przy sztuce gotowej. Wykazują się nieraz błędy naprowadzające na nieakuratne wykonanie przez pracownika, co trudno przy przymiarce przewidzieć. Nierzadko sztuka źle wypada z winy klienta samego. W wielu wypadkach nie ma odbiorca rzeczywiście czasu, przeważnie atoli jest przymiarka dla niego nieprzyjemną, gdyż nie potrafi on stać spokojnie zwłaszcza w obecności osób trzecich. A jednak należy się mimo wszystko unikać zaniedbania wszystkiego, coby mogło sztuce zaszkodzić.

Wracając do przymiarki, zastrzegam się, że nie wkraczam w drobiazgi, gdyż do tego potrzeba specjalnej gawędy. Oszczędność czasu nie jest tu wskazana, jak również i trema w rękach i głowie krawca. Służą przecież krawcowi trzy narzędzia do pomocy i to: nóż, szpilka i kreda. Kto nie potrafi operować pierwszemi dwoma i spuszcza się tylko na kredę, ten może być zgóry przekonany, że sztuka dobrze wypaść nie może. W nader wyjątkowych tylko wypadkach zdarza się, że ramion, czy kołnierza rozpruć nie było potrzeba. Akuratność przy spinaniu i oznaczaniu jest bardzo wskazana, inaczej bowiem nie uzyska sztuka odpowiedniego balansu i po wykończeniu jej wykaże się, że stosunek między przodkiem a plecami jest nieproporcjonalny i niezgodny z właściwym stanem rzeczy.

W obejściu się z odbiorcą podczas przymiarki należy być kutym i spostrzegawczym. Niecierpliwego odbiorcę należy zająć rozmową interesującą go. Pozatem trzeba od klienta żądać pełnej swobody ruchów. Skutkiem nienaturalnego stawiania figury, akuratne leżenie sztuki jest wykluczone. Krawcowi nie wolno natomiast być nudnym i nadużywać cierpliwości odbiorcy.

Przy dobrem krawiectwie zważać należy na dobór pracowników. Najzdolniejszy pracownik popsuje sztukę, jeśli jest niesumienny w dostosowaniu się do koniecznych zmian i poprawek, które wykazały się przy przymiarce.

Jeśli przy przymiarce, po za innemi zresztą, wskazówek powyższych przestrzegać będziemy, musi ubranie wypaść ku obustronnemu zadowoleniu. Ostatnie bowiem jest najlepszym sposobem utrzymania starych i zdobycia nowych odbiorców, a temsamem największem źródłem powodzenia przedsiębiorstwa czy warsztatu.

M. W. Zdrojecki.

Prezydent Mościcki protektorem rzemiosła.

Związek młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej w Krakowie, pozostający pod kierownictwem O. Kuznowicza, przystąpił dzięki ofiarności społeczeństwa, do dokończenia budowy swego domu przy ulicy Krupniczej. W końcu ubiegłego miesiąca p. Prezydent Rzeczposp. dr. Mościcki przyjął delegację Związku i obiecał jej pomoc oraz wręczył prócz hojnego datku, własną fotografję i autograf następującej treści:

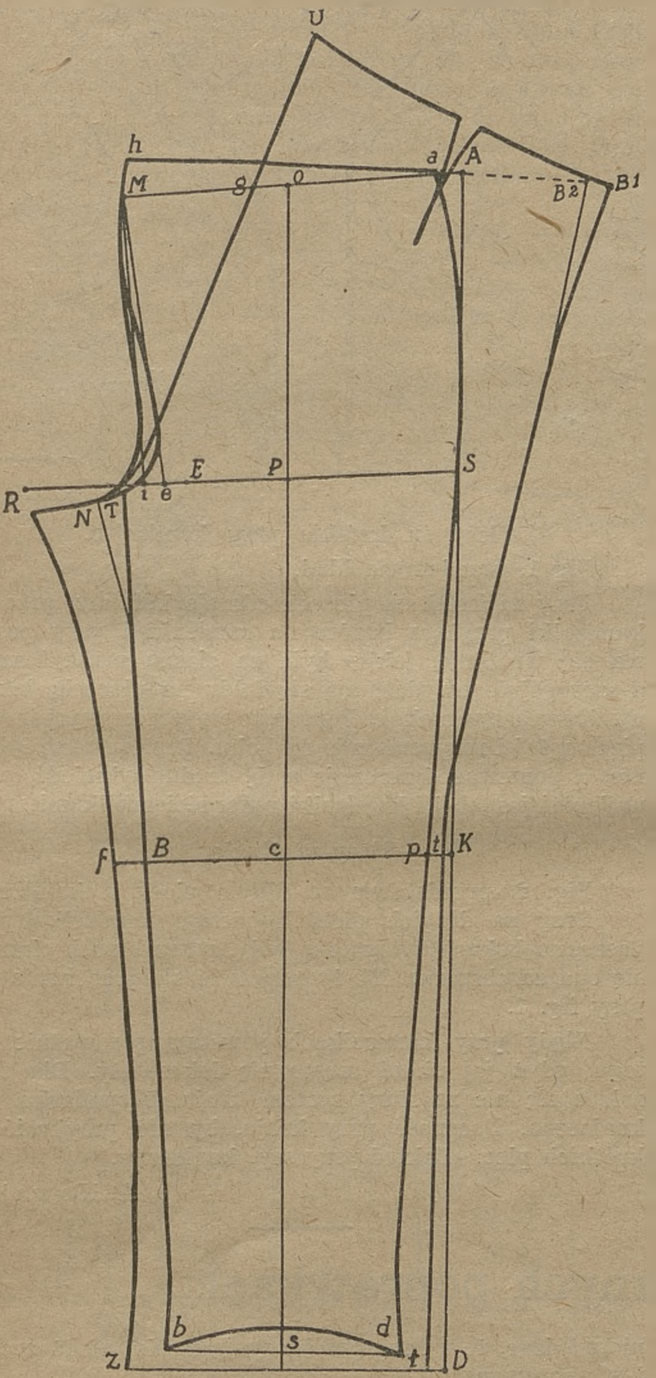
„Przemysł i rękodzieło są podstawą i potęgą dobrobytu Narodu. Związkowi młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej w Krakowie i jego dziełu — Szczęść Boże! I. Mościcki“.

Należy pragnąć, aby opinja głowy państwa była też opinją p. ministra przemysłu i handlu oraz naszych władz skarbowych.

Ustawienie spodni na tęgą figurę.

Miara:

Długość po boku 108 cm	Objętość w siedzeniu 112 cm
„ po kroku 80 „	„ w kolanie . 56 „
„ w pasku 112 „	„ dołem !. . 45 „



Przodki.

Ciągnę linję prostokątną A—M—D.

D—K = połowa po kroku 40 cm + 7 = 47 cm

D—S długość po kroku i 1 cm = 81 cm

D–A cała długość po boku 108 cm

Od wszystkich oznaczonych punktów ciągnę linje prostokątne.

S—E = $^1/_4$ objętości siedz. = 28 mniej $^1/_{10}$ = $25^2/_{10}$ cm

E—T = $^1/_{10}$ połowy siedzenia = $5^6/_{10}$ cm

P oznacza połowę T—S

T—N wypuszcza się z reguły $2^1/_2$ cm (lewy przodek)

Odmierzam P—S i przenoszę od D—S i łączę s-c—P—O.

Szerokość u dołu wynosi 45 : 2 = $22^1/_2$ — 2 = $20^1/_2$ cm $20^1/_2$ cm dzieli się równo od s–d—b.

Szerokość w kolanie wynosi 56 : 2 = 28 cm

Owe 28 cm dzielę na połowę = 14 przenoszę od c—B—p.

Teraz łączę T—B–b także S—p–d.

E—T dzielę na 3 równe części i oraz e.

O oznacza środek przodka P.

Rozmiar w pasku wynosi 112 cm $^1/_4$ od 112 = 28 cm.

Od A– a odmierzam na biodrze przy korpulentnych figurach 2 cm i mierzę od a—M $^1/_4$ = 28 i $1^1/_2$ = $29^1/_2$ cm

Teraz ciągnę linje od oznaczonych punktów i + e w górę do M i wykończam resztę jak wzór.

Od M w górę 2 cm na brzuch.

a—S ciągnę linję owalną na biodrę jak wzór.

Wykrawam przodki, kładę je na materjał i rysuję tylne części.

Tylne spodnie.

Przedłużam linję N R K - Ł B t. Dołem D—ł i b—z także a—B1.

g jest $^1/_3$ od O—M.

Ciągnę linję od T przez g w górę do U. Przy R schodze $^1/_2$ cm niżej.

Teraz wyżłabiam okrąg w siedzeniu do R.

Od g–B1 = $^1/_4$ objętości w pasku = 28 i 5 = 33 cm

Co zawiele wybieram wcięciem.

N–R = $^1/_{10}$ od $^1/_2$ objętości siedzenia = $5^6/_{10}$ cm.

Następnie wymierzam w kolanie:

B–K = $^1/_2$ objętości w kolanie i 1 cm = 29 cm.

Od p—f $^1/_2$ objętości w kolanie i 2 cm = 30 cm czyli 3 cm więcej jak objętość:

Od b–ł $^1/_2$ objętości u dołu i $1^1/_2$ cm na szewki = $23^1/_2$ cm, tak samo d–z = $23^1/_2$ cm.

Łączę punkty B1—K, f—R f—z.

Wymierzam siedzenie w kierunku jak oznaczone + $^1/_2$ siedzenia = 56 + 5 = 61 cm.

o—U jest $^1/_4$ od $^1/_2$ siedzenia 14 cm.

U wylotu R ciągnę linję owalną, poczem zaokrąglam i wykończam jak wzór.

Nieco o wyrobieniu spodni.

Najpierw pozaciągaj ściegi.

Przodki dołem wyciągnąć i zaprasować do środka, lecz nie zawiele.

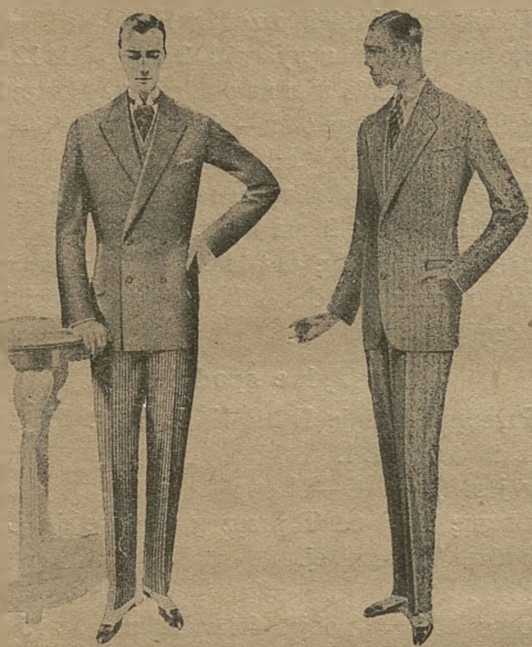
Tylne nogawki przy punkcie Ł wyciągnąć a poniżej zaprasować na łydkę ostrożnie, nie zawiele — w siedzeniu w owalnej linji dobrze rozciągnąć i to wszystko wypchnąć na tył i dobrze wprasować. Zesadź w kolanie punkt p i Ł zawsze równo i odrób starannie a wtedy spodnie będą dobre.

Listewkę do guzików w miejscu owalnem u dołu przy prawem przodku naddać, zaś po lewej stronie wrobić.

Fr. Drabętowicz.

Najnowsza moda.

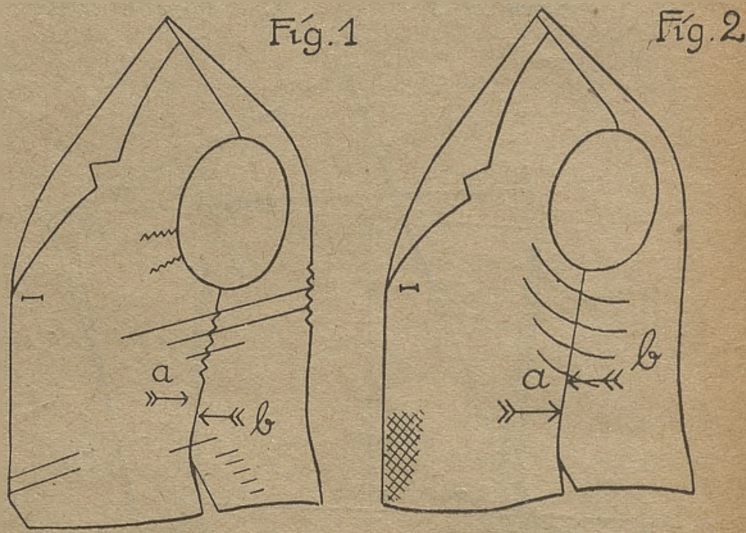
Ubrania marynarkowe wyrugowały żakiety i tużurki. Przeciętny elegant tegoczesny miewa zwykle dwa garnitury marynarkowe. Ciemno-granatowy i popielaty. Marynarki bywają jednorzędowo zapinane na dwa guziki, są krótkie, mają zaokrąglone poły z przodu, oraz szerokie wyłogi. Używane są również dwurzędowe marynarki, zapinane na 4 lub 6 guzików i mało różnią się krojem od poprzednio opisanych. Do ciemno-granatowej lub czarnej marynarki i kamizelki używa się wieczorem popielatych spodni w czarne paski.



Modę obecną cechuje przedewszystki m wygoda, więc ulubionym strojem bywa kostjum sportowy. Najrozmaitsze odmiany pullove'rów z kraciastej wełny i trykotażu, z wycięciem owalnem lub sercowem pod szyją i szerokie krótkie spodnie służą do wszystkich sportów, przez cały rok, stąd też noszone i przez sportowców.

W jesiennym, dżdżystym sezonie noszone są impregnowane kraciaste płaszcze z pledową podszewką i paltoty ciemne, sięgając niżej kolan, z kwadratowo przyszytymi w dwa rzędy guzikami, z dość odwiniętemi spiczastemi klapami.

Jak przeprowadzić błędy przy kamizelce.



Plecy za krótkie przy kamizelce.

Fig 1. przedstawia błąd.

Przy za krótkich plecach odstaje kołnierz, przodek kamizelki przylega bardzo na ramieniu i przy pasze; ma się wrażenie, jakby była za ciasna przez brzuch, a szczególnie uwydatniają się fałdy na plecach, jak to uwidocznia rysunek 1. Poprawia się przez przesunięcie plec wyżej i rozpuszczenie na boku. Pomoże to radykalnie, a ponieważ dyferencję a, b, trudno odnaleźć, więc najlepiej jest, boki kamizelki rozpruć i szpilkami spiąć.

Plecy za długie.

Fig. 2. przedstawia za długie plecy u kamizelki. Przy za długich plecach odstaje kamizelka przy pasze, na bokach tworzą się fałdy, przez brzuch okazuje się ona za obszerna. Błędy poprawia się przeciwnie jak przy fig. 1.

Błędy przy kamizelkach powstają przeważnie dla tego, gdyż jej układ często się lekceważy. Dla tego zaleca się nie za stary system kroju. Przymiarka jest konieczna. Baczność przy kroju, by nie przykroić za krótkich plec. Zakład przy szyi konieczny.

A. Nowak.

Słów kilka o koniecznych poprawkach.

Uwaga 1.

Przy wielkich poprawkach i zmianach jest rzeczą konieczną czynić je z wielką ostrożnością i starannością. W pierwszym rzędzie stwierdzić należy, skąd i przez co błędy powstały, czy przez niedbały krój, kiepską przymiarkę lub nieakuratne wypracowanie. Stwierdzenie wszystkiego nie jest tak łatwem, jak się nieraz pozornie wydaje. W wielu wypadkach bowiem nie uwydatnia się błąd na miejscu właściwem, lecz w przeciwnym kierunku. Dla tego też nie trzeba zmiany przedsiębrać tam, gdzie błąd się okazuje, lecz w pierwszym rzędzie upewnić się, czy nie należałoby powodu wyszperać w innem miejscu.

Dla przykładu niechaj posłuży za ciasna pacha. Wielu kolegów w tym wypadku bez namysłu podcina pachę, nie wiedząc, że w ten sposób czynią sztukę nieużyteczną i sfuszerowaną.

Często okazują się przy sztuce fałdy prostopadłe; w tym wypadku jest to sztuka na ogół luźna. Usunięcie błędu nie jest trudne wzgl. nie należy tego uważać jako błąd, gdyż może to być w upodobaniu odbiorcy względnie przepis mody.

Nieco trudniej już stwierdzić błąd, gdy okazują się poprzeczne fałdy. W tym wypadku wymaga się przy zmianie wiele ostrożności. Niejeden z praktycznych kolegów doświadczył już zapewne, że przez szczodrą zmianę w miejscu wymaganem, błąd coprawda usunął, lecz równocześnie w przeciwnym kierunku objawił się większy i gorszy od pierwszego.

Najcięższe błędy okazują się kolegom przez skoś-

ne fałdy. W takim wypadku ujawnia się zły stosunek w długości przedniej do tylnej partji. Szczególnie w tym wypadku należy się błąd akuratnie poznać i stwierdzić go. Taki błąd powstaje przeważnie po przymiarce i to skutkiem wadliwego zesadzenia. Najpewniej i najprościej wtedy sztukę w tem miejscu rozpruć, również podszewkę i watowanie, by natychmiast na odbiorcy spostrzec, gdzie błąd tkwi. Przy wszelkich zmianach należy baczyć, by kołnierz, wyłogi i pacha nie wyszły z fasonu, gdyż skutkiem zmian i przewrotu tych części, upośledza się wygląd sztuki i trudno potem ją doprowadzić do właściwego stanu.

Wykazuję zatem jako główne zadanie, by przy poprawkach, w których kołnierz odgrywa niepoślednią rolę, by zmian dokonywać możliwie w innem miejscu.

Poniżej podajemy przykład postępowania przy podobnych zmianach. Błąd widoczny przy Fig. 1 i 2 jest jaskrawie uwydatniony. Na przodkach okazują się od karku ku dolnej części pachy brzydkie skośne fałdy.

Najwłaściwiej należałoby wypuścić zakład na ramieniu i nasadzić dłuższy kołnierz. W przypadku jednak, że brak materjału na nowy wierzchni kołnierz, trzeba w inny sposób doprowadzić sztukę do normalnego stanu.

Jak wykazuje Fig. 3 odpruwa się spódnicę od a—b, następnie boczek od c—d, wypruwa rękaw i rozpruwa ramię, podnosi się przodek wedle potrzeby w górę, tak by punkty **c i c1, d i d1** oraz boczne ściegi były z sobą złączone, pachy należy podciąć od d—e, rękaw wedle potrzeby rozszerzyć. W talji z przodu od c—a zakład rozpuścić. Gdyby zaś zakładu nie było, trzebaby przy boczku na dole wystającą część aż do b zgubiono odciąć. Z przodu ramię aż do pachy wszyć, aby otrzymać bez potrzeby nasadzenia dłuższego kołnierza — dłuższy czub ramienny. Następnie plecy wedle potrzeby od punktu f—g—h ściąć. Zważyć jednakże należy, by szerokość wycięcia przy szyi doprowadzić do pierwotnego stanu.

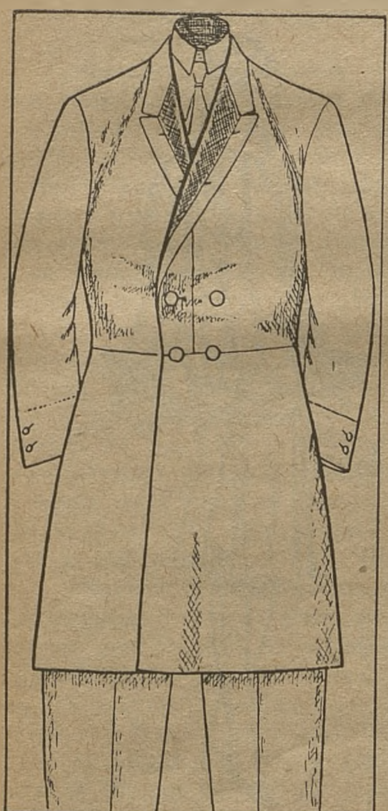


Fig. 1

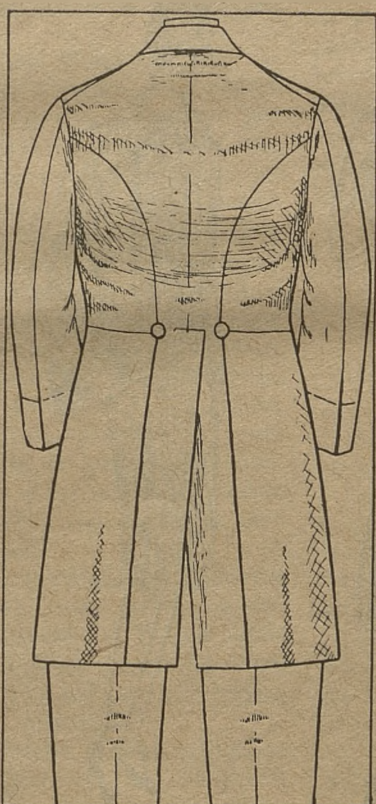


Fig. 2

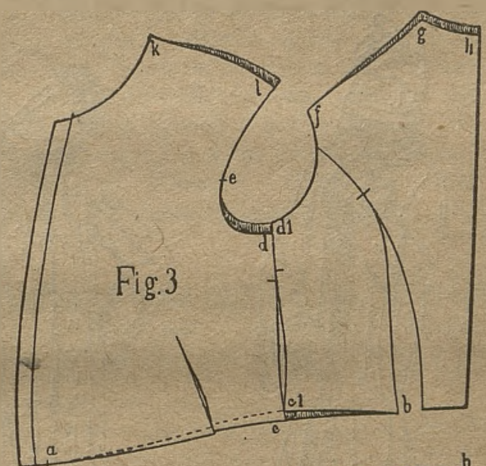


Fig. 3

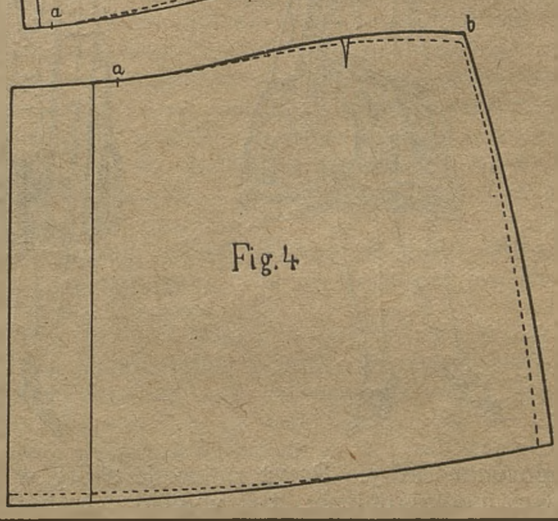


Fig. 4

W pasze uciska klienta, w piersiach wydaje się surdut za ciasny — choć posiada właściwą szerokość, spódnica zachodzi się zbytnio i szewek spódnicy z przodu jest za wysoko ustalony. Plecy wydają się być za pełne, przy kołnierzu i w talji jest surdut zbytnio przyległy, tak, że wytworzyły się skośne fałdy od guzika w talji aż pod pachę, zupełnie pod kołnierzem fałdzi się, zaś ku dołowi rozchodzi się spódnica.

Nim przystąpimy do poprawki, należałoby stwierdzić, czy przypadkowo kołnierz nie jest za krótko nasadzony. W takim razie byłoby i ramię za długie.

Jeśli surdut na ramieniu mocno przylega, to znak, że przednia część ramion jest stanowczo za krótka.

Wszystko to wykazuje zresztą naocznie i dokładnie Fig. 3.

Przez zmianę powyższą powstaje jednakże inny błąd, a mianowicie, że spódnica rozchodzi się z tyłu, natomiast tworzą się z boku dzwony. Poprawkę należy przedsięwziąć w tym wypadku jak to uwidocznia Fig. 4. i jej kreskowane linje. O potrzebie wykonania tejże poprawki należy się jednakże poprzednio przekonać, gdyż w wypadku, że spódnica przed poprawką zachodziła się w tyle, byłaby poprawka taka zbyteczna.

Przy marynarkach, paltach i t. d. wykonuje się poprawki w podobny sposób. M. W. Z.

Dział Kuśnierski.

O paryskich wystawach słów kilka.

Na ostatnich lat 15 może zawód nasz spoglądać z pewną dumą jako na czas pełnego postępu szczególnie w kierunku przerabiania zwykłych skórek na luksusowe. Praca, której wymaga imitacja, przyczyniła się w wielkiej mierze do ogromnego rozwoju i ożywienia zawodu. Obecnie zużywa się rodzaje skórek, których dawniej nikt nie znał jak: kucyki, gazele, antylopy, afrykańskie szczury i t. d. Fakt, że przerabia się różne jakości skór z krajów zwrotnikowych, do których wykonania potrzeba wielkich znajomości zawodowych, wpływa w wysokim stopniu na rozwój całego rynku światowego. Nie należy zapomnieć, że wykwintny krój paryski podniósł ogromnie elegancją, gdyż do wykonania ostatniej bierze się przeważnie

Dzięki ogromnemu rozwojowi kuśnierstwa we Francji wysłała ona w roku zeszył za prawie miljard franków przeważnie już przerobionych skór. Taki postęp zapisuje się na dobro różnych wynalazków, dokonanych w dziedzinie zawodu, dzięki ogromnemu postępowi mody, z którą fachowcy grubo liczyć się muszą oraz dzięki rządowi francusk., który dla wytwórczości tej objawia wiele zrozumienia.

Czynniki powyższe powodują ogrom zainteresowanie i w kołach pracowników, których moda, bezustannie zresztą rosnąca, pcha w kierunku wydoskonalenia się wprost na kuśnierzy — artystów.

Najnowsza moda paryska przedstawia się obecniej krótkie płaszcze w prostolinijnej sylwetce, również naprzemian dołem forma dzwonu.

Obok modeli ze skórek łasic przeważają krety



drogocenne skóry. Paryż pokazuje skóry w tak gustownym przerobieniu, by wygląd ich był zgodny z żywym tonem mody aktualnej. Lis n. p., którego dawniej zużywano przeważnie jako kołnierz dla dam — w naturze czy na czarno — przerabia się dziś na obsady do płaszczy czy kap wzgl. na kołnierze w kolorach: beige, szary, różowy, Isabella i t. d. To samo można zaznaczyć i o skórach mongolskich, które przed wojną rzucano na rynek we formie kędzierzawych kołnierzy dla dzieci. Dziś natomiast, dzięki rozumnej i modnej przeróbce skór, która włosom daje wygląd lisa białego, zużywa je się i do garnirowania.

Kreta wykonuje się w najrozmaitszych odmianach, by go upodobnić do różnych przejawów uwypuklonych w aksamicie n. p. winno-czerwonym, marynarsko-niebieskim, butelkowo-zielonym i t. d.

w wykonaniu fantazyjnem. Interesujące są wykonania futer w wielkie palmy i szeroko falujące paski dołem przy płaszczu. Są i modele w wykonaniu mozaikowem, obramowane w wąskie paski futrzane. Wystawiono również piękne okazy ze świstaków, pełne efektu mankiety dekorowane wielkiemi wyłogami ze skórek, w kolorze „beige“.

Jako nowość zachwycająca okazały się „breitschwanz“ w kolorze srebrnoszarym. Kołnierz płaszcza srebrnoszary lis, harmonizujący zupełnie z płaszczem.

Na wszystkich wystawach skłonność do płaskich rodzaji skór.

Płaszcze sportowe są przeważnie prostolinijne, przeważnie z paskiem lub garnirowane skórą.

K. Z.

Lipski Targ na futra.

W ostatniej dekadzie października ukończyły się aukcje na futra w Londynie. Z powodu liczniejszego przyjazdu kupców ożywia się interes w Lipsku. Kupcy zagraniczni wzmacniają zakupy. Ameryka okazuje szczególniejsze zainteresowanie. Ameryka kupuje białe niedźwiedzie oraz czarne jako materjał na dywaniki i kobierce.

Kupcy niemieccy mniej okazują chęci kupna — nabywają co konieczne.

Nader pożądane są obsady.

Zasadą dnia „taniość“ choćby to strzępy były.

Najwięcej pokupne są: skórki zajęcze, królicze, z koźląt i owieczek w najróżnorodniejszych farbach i wykonaniach.

Lepsi odbiorcy kupują natomiast: karakuły, nutrja, skunsy, kuny, źrebce, świstaki, lisy, oposy, piżmowce, tchórze.

Ceny są mocne, gdyż przeważna część artykułów wykazała w Londynie pewną zwyżkę. Iron.

Polska jako odbiorca na skóry garbowane.

W piśmie zawodowem „Die Pelzkonfektion" znajdujemy na temat powyższy garść uwag, które dla charakterystyki poglądów niemieckich w skrócie zamieszczamy. Red.

„Skłonność do luksusu — pisze Pelzkonfektion — jest właściwością charakteru Polaka i żadko inny naród pozwoli się tak łatwo zasadami mody opanować, jak polski. Ponieważ pod pojęcie luksus i moda zalicza się i skórę cennych zwierząt drapieżnych, należałoby po prostu z tego punktu widzenia wyciągnąć wnioski o ogromie zapotrzebowania skór w Polsce. Statystyka nie podaje nam niestety dokładnego obrazu, zaś liczby tyczące się importu do Polski nie mogą być właściwym wskaźnikiem. Polska zużywała przed wojną wielkie ilości skór choć zapotrzebowań swych nie zaspakajała własną wytwórczością, gdyż szlachetne skóry przeważnie importowała. Na odwród, o ile dotyczy skór surowych, jest Polska krajem, ze względu na swą strukturę ekonomiczną oraz swe położenie geograficzne, będącym w możności eksportowania masy skór, co prawda nie w tej mierze co Rosja. W każdym bądź razie posiada Polska zapas zwierza, dziś już w cale nieznanego n. p. Europie.

Depresja życia gospodarczego w związku z kryzysem pieniężnym i kredytowym wpływa, rzecz jasna, na siłę kupna ujemnie, tak, że zapotrzebowania w Polsce ograniczają się więcej do imitacji. Import do Polski spadł w ostatnim roku znacznie, co zresztą i z uwagi na wojnę celną z Niemcami jest nieco zrozumiałe.

Uwzględniając poszczególne źródła zakupu wykazuje się, że Niemcy były jej głównym dostawcą, lecz skutkiem powyższego częściowo grunt stracili. Surowe owcze skóry sprowadza Polska przeważnie z Rumunji i tak w r. 1925 sprowadziła w ilości 841 ton, zaś z Niemiec 62 t. (w r. 1924 = 621 t.) Import kóz z Niemiec 1925 = 1 t. (1925 = 507 t) Import surowych królików i zajęcy rośnie, z czego wynika, że zapotrzebowanie ogranicza się jak wyżej wspomnieliśmy do skór tańszych.

Szlachetne skóry sprowadzane do Polski można podzielić na dwie grupy. Do pierwszej zalicza się garbowane i farbowane wzg. niefarbowane skóry jak: sobole, bobry, niebieskie lisy, foki i gronostajki. Polska importowała tych skór w r. 1925 wogóle 2 t. (1924 = 8 t.) Dowóz z Niemiec spadł z 8 na 1 t.

Tak samo cofnął się dowóz do Polski na kuny, bobry, skunsy i koty zagraniczne z 49 na 44 t. z czego na Niemcy przypada 37 t. (1924 = 26 t.)

Drugą grupę tworzą garbowane i niefarbowane skóry jak: oposy, tchórze, rysie, niedźwiedzie, wilki, jelenie, foki, piżmowce, lisy, białe baranki, zające i koty. Ilościowo wskazuje pozycja w stosunku zeszłorocznym wzrost z 251 t. na 302 t., jednak jakościowo stanowi ona w gotówce tylko połowę wartości. Skór baranich i koźlęcych sprowadziła Polska 389 t. (587 t), z czego z Niemiec 119 t. (306 t.). Z Rumunji 93 t. (41 t.) Z Austrji 11 t. (141 t.), z innych krajów razem 160 t. Import mięszanych skór wynosił 1 t. (216) z czego z Niemiec 61 t. (200).

Do trzeciej grupy zalicza się farbowane skóry jak: ameryk. oposy, koty, lisy, świstaki, króliki, zające, wilki i piżmowce. Import do Polski wynosił 856 t. (819) z czego z Niemiec 481 t. (708), z Francji 221 t (47). W tej grupie widać zwyżkę importu. Natomiast import skór baranich i koźlęcych do Polski cofnął się ogromnie, bo na 350t. (504) z czego przypada na Niemcy 280t. (450).“

Tyle „Pelzkonfektion“. Końcowych uwag pisma tegoż nie podajemy, gdyż pismo to odnosi się z pewnem uprzedzeniem do stosunków w Polsce. Przejrzawszy jednak bilans powyższy przekonujemy się, że Polska jako importer w tych branżach ze zrozumiałej potrzeby wyzbywa się towaru niemieckiego a ogląda się za innymi dostawcami, z których w pierwszej linji wybiera państwa zaprzyjaźnione.

Polska mogłaby daleko mniej importować, gdyby, — w przeciwstawieniu do upadku szeregu garbarń — były powstały nowe przedsiębiorstwa, dające zarobkowanie robotnikom; w ten sposób doszlibyśmy do samostarczalności, uniezależniając się w ten sposób od zagranicy a przedewszystkiem od Niemiec. Bilans handlowy na tem jedynie zyska. O temacie tym rozpiszemy się przy innej okazji. Redakcja.

Sprawozdanie z Polski.

W miesięczniku „Iternationale Pelzhandel" ukazał się artykuł ilustrujący nieco stosunki w zawodzie kuśnierskim w Polsce. Podajemy go dla informacji interesowanych. Red.

Sezon tegoroczny rozpoczął się dość późno, gdyż w sierpniu. Powodu należy szukać w ostrożności kupców, spowodowanej ciężkiemi trudnościami gospodarczemi. Interesy rozpoczęły się dość żywo, pytania za artykułami tańszymi są bardzo ożywione. Najwięcej pokupne są skóry z królików, zajęcy, kretów, karakuły, oraz inne artykuły potrzebne do obsad. Surowce, ze względu na wojnę celną z Niemcami, były więcej pokupne.

We wrześniu ułożył się interes nieco spokojniej, gdyż ze względu na szereg świąt mniej kupców się do Warszawy zjechało.

W Brzeziu na G. Śląsku otworzyła firma Seelig & Co. sp. z o. p., wyprawialnię z farbiarnią, która trudni się głównie wyprawianiem i farbowaniem skór owczych oraz innych. Fabryka ta rozwija się dość pomyślnie, gdyż firmy polskie, ze względu na wojnę celną z Niemcami, zaspakajają swe zapotrzebowania głównie w surowce. Firma ta zatrudnia obecnie około 200 pracowników.

W dniu 30 i 31 sierpnia odbyła się aukcja skór w T. A. Futro w Warszawie. Udział w targach był bardzo dobry, gdyż zjechala się dość wielka liczba interesowanych. Wielkich obrotów nie można było osiągnąć, gdyż sprzedawano tylko za gotówkę. Po aukcji sprzedała firma „Futro“ mimoto jeszcze wiele artykułów.

Wogóle należy się spodziewać w tym roku lepszych obrotów, ze względu na polepszenie się położenia gospodarczego oraz stabilizacji złotego. W tej chwili trudno jednak przedstawić jasny obraz sytuacji, gdyż skutkiem trudności gospodarczych, wywolanych w r. 1925 wielu kupców ma jeszcze otwarte zobowiązania za sprolongowane weksle, do czego dochodzą jeszcze nowo zobowiązania tegoroczne.



103 104 105 1387 1388

Opis modeli.

103. Suknia żakietowa z kontrafałdami z przodu i tyłu, z boczną marszczoną częścią.

104. Płaszcz z boku z szerokością dzwona, rękawy raglanowe.

105. Płaszcz z boku we formie bluzkowej z paskiem, z boku garnitur fałd, wyłogi otwarte wzgl. do góry zapinane.

1387. Suknia spacerowa z materjału „Kasha“, kołnierz, krawatka, przedni pasek i obsady na rękawach ze skóry aksamitnej, kontrafałdy.

1388. Kostjum golfowy z materjału „Jersey“ swetr z bocznemi plisami, krawat, sprzążka i pasek z materjału. Żakiet z bocznemi plisowanemi fałdami.

*

Budżet a toaleta.

W słowach niniejszych pragnę zwrócić uwagę na przesadę ujawniającą się u niektórych kobiet w ubieraniu się. Rozsądny krawiec czy krawcowa winni z obowiązku tam gdzie należy, zdanie swe klientom wypowiedzieć. Główną bowiem rolę przy ubieraniu pań nie odgrywa zawsze gust i smak, i nie pytanie „jaką mam sobie suknię sprawić“, lecz przedewszystkiem zasada: „ile mogę na nią wydać“.

Klientka przystępująca do kupna czy to sukni czy okrycia, powinna sobie zawsze jasno zdawać sprawę z tego, ile jej wolno wydać na tę część garderoby. Bo co jej po pięknem okryciu, jeżeli nie będzie mogła sobie do niego sprawić ani odpowiedniego kapelusza, ani bucików? Albo czy warto sobie sprawiać strojną suknię, jeżeli sukienka praktyczna świeci się, jak lustro i jest przetarta na wszystkich szwach?

Nie mają racji panowie, mówiąc z pogardliwym przekąsem o kobiecie, która „ciągle tylko myśli o gałgankach“. Wierzajcie mi, że stokroć kosztowniejsza jest ta kobieta, która myśli o swych gałgankach. Kobieta rozsądna i praktyczna powinna ułożyć sobie plan toalet stosownie do swoich dochodów i potrzeb towarzyskich. Należy przewidzieć wszelkie możliwości, aby się nigdy nie dać zaskoczyć.

Kobieta, którą stosunki rodzinne, stanowisko męża lub praca społeczna zmuszają do częstego bywania, może co rok sprawić sobie jedną suknię wieczorową i jedną wizytową. Zeszłoroczne mogą służyć z niewielką przeróbką. Suknia powinna być zrobiona z tem wyliczeniem, żeby nie raziła jako używana. Bardzo zły system uprawiają panie, twierdzące, że suknia wieczorowa jest wogóle zbytkiem karygodnym. Potem wypadnie jakieś wesele w rodzinie, bal, na którym z tych czy innych względów koniecznie być należy i na gwałt kupuje się toaletę lichą i drogą, kiedy można było zawczasu pomyślawszy mieć ładną i o wiele tańszą.

Umiejętność dobrego ułożenia sobie budżetu toaletowego „nie jest sztuką łatwą, ani małą“, zato wewnętrzne zadowolenie, jakie daje z trudem osiągnięta równowaga modnego wyglądu i całej kieszeni, warte jest, aby się nad niem pogłowić.

Znakomitości świata niewieściego.

„New York City Post“, umiejący uwagę swych czytelników stale trzymać na uwięzi, ogłosił w ostatnich dniach konkurs na sześćdziesiąt najznakomitszych i najpopularniejszych osobistości Paryża. Odpowiedzi najczęściej wymieniają Joffre‘a, kardynała Dubois, Branly‘ego, Chevalier‘a, Cornuche‘go, a z kobiet na pierwszy plan wysuwa się Marja Curie-Skłodowska, dalej Colette, Mistinguette, Cecylja Sorel i Zuzanna Lenglen.

Z dziedziny mody damskiej.

Wypadki, w których krawiec wzgl. krawcowa staje przed pytaniem wzgl. odpowiedzią w sprawie doboru koloru materjału dla swej klientki, nie są odosobnione. Elegancka i gustownie się ubierająca kobieta zdaje sobie sama dokładnie sprawę, że w dziedzinie stroju jednem z najtrudniejszych i równocześnie najważniejszych zadań, jest dobór koloru. Kłopot to bowiem nie mały, wybrać kolor odpowiedni do karnacji ciała i równocześnie modny. Do kolorów najmodniejszych w danej chwili zaliczamy wszelkie odmiany koloru ciemno-czerwonego i fiołkowego, jasno-popielaty, rdzawy i od lat kilku pozostawiony w zupełnym spokoju kolor granatowy. Kilka paryskich domów lansuje jeszcze kolor ciemno-zielony. Sukienki poobiedne granatowe wyglądają bardzo ładnie bramowane kolorem popielatym, a kolor wina czerwonego prześlicznie wygląda w aksamicie, z którego wytwórcy mody wyrabiają przepiękne kostjumy i suknie. Bardzo ładne są również jedwabie bordeaux, a specjalnie muślin jedwabny. Toalety wieczorowe bywają najczęściej białe lub czarne. Barwa czarna, niesłychanie awantażowna dla młodych i starych, zdegradowana w ostatnim czasie, odzyskała znów dawne łaski i występuje bądź to ożywiona kolorami, bądź pod postacią koronek albo czarnych paillet. Bardzo są również modne wieczorem białe koronkowe suknie, co pozwoli niejednej pani zużytkować piękne gipiury i cienkie walansieny prababek, spoczywające w spokoju na dnie szuflad i waliz.

Bardzo modną jest obecnie sukienka wieczorowa z czarnej koronki, na białym jedwabiu, z czarną aksamitną kamizelką spuszczającą się ku tyłowi w kształcie wydłużonego fraka. Jest to jedno z najbardziej pomysłowych połączeń — tak w barwach jak i doborze materji.

W ostatnim czasie, prawie w ostatnich dniach nastąpił duży zwrot co do krótkości damskich tualet. Ostatnie modele są już o wiele dłuższe, przez co zyskuje ogromnie cała figura w linji i całości estetycznej.

Wogóle moda obecna zdąża do bardziej spokojnych barw i pozbywa się coraz więcej niesmacznej ekscentryczności.

Co się tyczy tualety balowej, to skład jej może być następujący: część górna sukni ze złotej koronki w oryginalnym deseniu; spódniczka plisowana z czarnego jedwabiu, przybrana u dołu czarnem futerkiem z foki. Pantofelki i pończoszki złote. K. P.

—o—

Modne damskie kostjumy.

Kostjumy w wykonaniu męskim zgrabnie ujmujące figurę niewieścią i w dyskretny sposób uwydatniające jej wdzięki, są pomimo pięknego uzewnętrznienia linji od lat kilku na odstawce i zapomniane zupełnie. Wierną im pozostała jeszcze grupa na mody mniej zważających kobiet, którym należy przyznać, że zawsze są ubrane bardzo dobrze, a przy tem wzrok nasz znużony jaskrawą grą kolorów, falistością lub zbytnio obcisłą linją modną, z przyjemnością zatrzymuje się na ich sylwetkach pełnych wykwintnej surowości i dystynkcji. Wrócą zapewne te czasy, kiedy znów będzie typowy kostjum-tailleur, szlachetny w linji, dyskretny w kolorze modnym. Na razie zajmiemy się bliżej kostjumami, na które zwróciła swe urocze oczy wszechwładna królowa-moda. Kostjumów nosi się zawsze jeszcze o wiele mniej aniżeli płaszczyków, peleryn lub kompletów.

Zasadniczo rozróżniamy dwa typy kostjumów — żakiety bardzo długie, sięgające brzegu spódniczki, wyglądające zupełnie tak jak płaszcze i żakiety króciutkie, przybrane kieszeniami i paskiem, o charakterze wybitnie sportowym.

Żakiet-płaszczyk przybiera się chętnie futrem na kołnierzu i mankietach, rzadziej dołem albo nosi się do nich etolę futrzaną lub przerzuca przez prawe ramię, puszystego lisa. Bukieciki fiołków parmeńskich, kwiat fantazyjny z kolorowej skórki przypięty do rewersu zawsze miło pociągają oko.

Drugi rodzaj kostjumów, nadający się wyłącznie na ulicę, lub do podróży, robi się najczęściej z dwóch różnych rodzajów materji — spódniczka wełniana w kratę, paski lub deseń fantazyjny, żakiecik z materjału gładkiego, harmonizującego z zasadniczym kolorem spódniczki. Ślicznie wyglądają spódniczki czarne aksamitne, uzupełnione krótkim żakiecikiem aksamitnym w modnych kolorach prune, lie de vin, ciemno-zielonym.

Do najnowszych i bardzo oryginalnych należy przybieranie ciemnych żakiecików wełnianych, kieszeniami i mankietami aksamitnemi, utrzymanemi w nieco ciemniejszym tonie i dostosowanemi do spódnicy aksamitnej. Ładny ensemble zimowy tworzy spódniczka aksamitna i krótki żakiecik z źrebaków, gazeli lub strzyżonych jagniąt, bądź popielatych bądź farbowanych na brązowo. K. P.

—o—

Modny płaszcz damski

W bardzo krótkim czasie zmieniała się moda płaszcza kilkakrotnie. Prawie każdy sezon przyniósł nam zupełnie nowe rodzaje materjału. Wąski i krótki — bo tylko do kolan sięgający — dorobił się zeszłej zimy rozszerzenia z boku we formie dzwonu, wiosną zaś wystrajano płaszcze bocznemi fałdami, później grupami fałd i wstawianemi częściami plisowanych fałd.

Głównym typem tegorocznej zimy jest bluzkowa szerokość z boku. W pewnym punkcie — w wysokości bioder — wstrzymuje się ku dołowi szerokość bluzkową i to wstawianą częścią samą, krótkim wzgl. wąskim paskiem, okalającym figurę. Nad paskiem uwydatnia się bluzkowa szerokość.

Damskie żakiety są częściowo do tego dostosowane. Narazie coprawda tylko przy sztukach utrzymywanych w tonie sportowym, gdzie krótko trzymany pasek wywołuje lekką napuszystość. Żakiet do kompletu równający się długości spódnicy, robi wrażenie czegoś w rodzaju płaszcza — w przejściowym smukłym stylu, tylko dołem fałdami rozszerzony — i pozostanie, tak samo, jak żakiety w krawieckiem wykonaniu, zawsze modnem.

Prócz głównego typu wykonuje się jeszcze płaszcze dołem bardzo-szerokie oraz płaszcze z kapą.

W. M. Z.

Oświata podstawą bytu rzemieślnika.

Nie ulega dziś wątpliwości, że każdy człowiek biedny czy bogaty powinien się uczyć. Obok pracy i wiedza jest ważnym czynnikiem powodzenia. Poważniejszem źródłem oświaty są nasze pisma; z nich czerpiemy bowiem wiedzę ogólną i dowiadujemy się o tem, co się dzieje w świecie. Uważny czytelnik uczy się pozatem dobrze czytać, pisać i mówić. To też nieodzownie potrzebną jest w domu każdego światłego obywatela gazeta.

Obok gazety politycznej winien rzemieślnik postępowy abonować gazetę zawodową. Ona bowiem prowadzi rzemieślnika na tory nauki zawodowej i zmusza go do stosowania wskazówek postępowych, głoszonych w piśmie. — Dobra gazeta zawodowa to lepsza nawet uczelnia, niżeli szkoła dokształcająca. Gazety zawodowe powinien czytać majster, czeladnik i uczeń, zainteresować się nimi powinni nawet ludzie zaliczający się do t. zw. inteligencji, a zwłaszcza ci, którzy biorą żywy udział w pracy społecznej. Z gazet zawodowych mogą bowiem wiele korzystać, a znajdą w nich to, czego gdzieindziej daremno szukają. Weźmy do ręki np. Nr. 10 „Przeglądu Krawieckiego". Podane w nim artykuły może czytać tak krawiec, jak i inny obywatel, gdyż omawia się w nich sprawy bardzo pożyteczne, dotyczące spraw ogólno-rzemieślniczych oraz prac ściśle zawodowych. Z „Przeglądu uczyć się może krawiec kroju, tam znajdzie poradę na błędy, których usunięcie kosztuje go nieraz dużo kłopotu, dowiaduje się z niego o najświeższych nowościach z dziedziny mody męskiej i damskiej, jak pracują koledzy społecznie, jakie jest położenie krawiectwa w reszcie kraju względnie zagranicą. Znajdzie tamże informacje podatkowe i poradę prawną, zaś dla okraszenia nie brak i rzeczy lżejszych — jest bowiem i nieco humoru. We wszystkich artykułach wieje duch prawdy, i chęć służenia rzemiosłu i ojczyźnie jaknajlepiej. Artykuły są pisane nie przez ludzi uczonych, lecz z nader małemi wyjątkami przez krawców.

Dla tego też pismo staje się dla nas szkołą zawodową i życiową, a zabierający w nim głos, mają możność wyrobienia się. Wymianą myśli swych pobudzają innych do zabierania głosu w piśmie naszem. To też zmuszony jestem — przeczytawszy z uwagą artykuły np. krawców A. Trawińskiego i Brodowskiego (pseudonim — uwaga Redakcji) — do skreślenia kilku uwag swych. Nieuprzedzony nie może twierdzić, że „Przegląd" to nudna gazeta, zawierająca rzeczy pożytecznych niewiele. Tam niema suchych słów i martwych liczb, tam wre i kipi życie, tryska nauka, bez której żaden rzemieślnik dziś obyć się nie może.

Dla tego też pismo to zasługuje w całej pełni na poparcie; i to nie z łaski tylko i nie z przymusu, ale dla zysku i dobra własnego.

Czytajcie więc pilnie i uważnie gazety zawodowe. Wiem, że niejeden rzemieślnik ma jeszcze w pamięci suche artykuły, podawane w niemieckich pismach zawodowych, i dlatego ma zapewne uprzedzenie i do naszych pism fachowych.

Weźmijcie więc z ufnością do ręki polskie pisma zawodowe — w nich tkwi bowiem inny duch, one mają inne cele. Od nawoływań tych nie ustąpię prędzej, dopóki marzenie me nie stanie się rzeczywistością.

W każdym warsztacie krawieckim musi być „Przegląd Krawiecki".

Peritus.

Koledzy Krawcy? obudźcie się!

Pismo nasze zdobywa coraz więcej uznania w kołach Czytelników. Ostatnie numery przyozdobione i treścią bogatą i formę gustowną zniewoleniły szereg Czytelników do przesłania poglądów swych na tematy poruszane. Umieszczamy dziś w krócie tylko dwa głosy — przepraszając innych — bardzo poważnych kolegów, ku uwadze reszty. Redakjca.

Czytając w numerze 10 „Przeglądu Krawieckiego" artykuł kol. Brodowskiego pod tytułem „O prowadzeniu Cechów", nie mogłem się oprzeć chęci przeczytania go jeszcze raz i trzeci raz, a nie wątpię, że przeczytam go jeszcze więcej razy. Czemu? Otóż dla tego, że tryska z niego czysta i uczciwa nauka oraz wskazówki płynące z głębi serca szczerego społecznika i prawdziwego obywatela Polaka. W prostych i twardych słowach wskazuje nam, kto powinien być kierownikiem naszych stowarzyszeń i jakie powinien posiadać zalety, potrzebne do prowadzenia naszych cechów rzemieślniczych i stowarzyszeń oraz pchnięcia ich ku wyżynie. Słowa tamże umieszczone winny być zapisane złotemi literami w sercach naszych i każdy rzemieślnik winien uważać sobie za obowiązek nauczyć się całego artykułu na pamięć, aby wiedzieć, komu powierzyć kierownictwo naszych organizacyj. Cechmistrze i prowodyrzy rzemiosła polskiego winni natomiast słowa tamże zawarte traktować jako katechizm rzemieślniczy. Niech wejrzą w siebie i zastanowią się, czy w podobny sposób prowadzą rzemiosło? W przeciwnym razie niech zrewidują swoje poglądy i zdolności. Jeśli nie są w stanie pojąć i zrozumieć warunków potrzebnych do prowadzenia organizacji i nimi się przejąć oraz w życie je wcielić, to niechaj coprędzej ustąpią z zajmowanego stanowiska i to w interesie rozwoju i podniesienia organizacyj naszych. Niech oddadzą kierownictwo godniejszym, którzy sumiennie spełnią posłannictwo, odpowiadające postulatom postawionym w artykule kol. Brodowskiego.

Starajmy się wszyscy tak myśleć i działać, a stan rzemieślniczy podniesie się na najwyższy stopień kultury, moralności społecznej i zdolności zawodowych. Wtenczas dopiero będzie nam dobrze i ojczyźnie naszej. Wtedy dopiero śmiało zawołamy — jesteśmy.

Doświadczony.

* * *

Do sumienia obojętnych.

Artykuł kol. Trawińskiego p. t. „Głos prawdy" umieszczony w ostatnich dwóch numerach, należy przeczytać z uwagą i wyciągnąć z niego naukę. Dokąd bowiem chcemy zajść, komu pragniemy zaimponować, komu mamy rzucić słowo „jesteśmy", jeżeli nadal obojętność, ospałość, brak jedności, zazdrość i ambicje różnych wielkości będą u nas panowały? Głos pojedyńczego rzemieślnika, choćby był głoszony z wyżyn i obwieszczał biedę i niedolę rzemieślniczą, będzie tylko głosem wołającego na puszczy, jeśli nie znajdzie posłuchu u braci. Siłę i potęgę oraz znaczenie ogólne zdobędziemy jedynie przez łączność w organizacjach. One bowiem zdolają nas podnieść na duchu i materjalnie. Ci zaś, którzy nie łączą się w cechy i stworzyszenia dla złotówkowej składki, a codziennie tracą więcej na rzeczy zbyteczne, to trutnie z ulów pszczółek pracujących, to pijawki żywiące się krwią i potem innych. Inni zaś należą do organizacji, prawie że z przymusu, a duchem są poza nami. — Jeszcze inni sądzą, że składką swą, po żebracku nieraz wyduszoną, budują przyszłość rzemiosła. Mylą się jedni i drudzy w swej bezduszności, w ten sposób siły nie zbudujemy, raczej słabość wzgl. miernotę.

Z powyższego wynika, że uświadomieni powinni wedle sił i możności przyciągać obojętnych i gnuśnych do stowarzyszeń naszych i nakłaniać ich do pracy społecznej. Cechy zaś, które mimo nawoływań i gorących usiłowań jednostek, nadal stać będą na uboczu, trzeba będzie wpisać na czarną listę. Dla mnie bowiem jest rzeczą prawie niepojętą, jak krawcy, zaliczający się do zawodów najinteligentniejszych, mogą tak niedbale traktować swe najżywotniejsze sprawy, że aż prezes Związku Cechów Krawieckich piętnować musi publicznie nieznośną ich obojętność.

Zapytuję zatem obojętnych i gnuśnych, czy nie widzą przykrego położenia rzemiosła całego? czy nie odczuwają ogromnych podatków i ciężarów? czy nie pojmują, że wszelkie urzędy walki z lichwą, komisje cennikowe, projekty budowy rządowych zakładów rzemieślniczych są gwoździem do trumny rzemiosła? Czyż nie pojmują, że wielu tak zwanych pseudo-postępowców nie poprze rzemiosła i jego przedstawicieli, gdyż ponoć zbytnio jesteśmy przywiązani do starych tradycyj?

Przykro, lecz prawdziwie, że i u góry niema zrozumienia dla potrzeb naszych. Głęboko to odczuwamy przy dogodnych kredytach rządowych, widzimy to przy ostatnim projekcie rządowym Ustawy Przemysłowej. Co pragnie ona uczynić z wolnego obywatela rzemieślnika? Jak mają się ukształtować w przyszłości Izby Rzemieślnicze? O prawa samorządu w rzemiośle walczymy dotąd bezskutecznie.

Czyż tego wszystkiego obojętni dotąd — w zaślepieniu swem i zarozumiałości — nie widzą i nie odczuwają na własnej skórze?

Pragnę, by słowa powyższe nakłoniły wreszcie obojętnych cechmistrzów do przeprowadzenia uchwał, celem wstąpienia do jednej wielkiej organizacji zawodowej, jaką jest Związek Cechów Krawieckich. Trwając bowiem i nadal w niezrozumiałym uporze i stojąc na uboczu — jak kołek przydrożny — pytam się sam siebie, cóż ma być w przyszłości z rzemiosłem polskiem? Dążymy bezwiednie do wytworzenia proletarjatu rzemieślniczego i dążymy bezwiednie ku niewolnictwu potęgi finansowej oraz brutalnej pięści etatyzmu. Czy to godnem nas, jako przedstawicieli inicjatywy prywatnej, składających należne się państwu dziesięciny, że mamy być krępowani w swej samodzielności nierozumnemi zarządzeniami niszczącemi rozwój rzemiosła polskiego?

Gdzież więc są szerokie rzesze rzemieślnicze, a zwłaszcza ich część niezadowolonych? Czyż słowa nasze nie znajdą u nich posłuchu i nie staną do pracy i walki o prawa nasze? Nie usunie bowiem piętrzących się trudności żaden poseł w Sejmie czy w Senacie, choćby najwymowniejszy, nie wystarczy wyłączna praca cechmistrzów i prowodyrów naszych. Nikt bowiem z historji nie zna faktu, by choćby najzdolniejszy i najwybitniejszy generał bez udziału szeregowców zdołał wygrać wojnę.

Dlatego też praca zgodna jednych z drugimi jest nieodzownie potrzebna. Przeciwnie zaś, trwając i nadal w obojętności i uporze, czeka nas naprawdę przyszłość niewolnika i zanik tężyzny stanu rzemieślniczego. Pojedynczo łatwiej z nami się załatwią — opór zaś stawić może jedynie silnie zorganizowane rzemiosło polskie.

Stańmy więc wszyscy do pracy i walki w obronie praw i egzystencji naszej, ramię przy ramieniu, to w niwecz obrócą się zakusy nieżyczliwych rzemiosłu polskiemu.

Choćby innych w pracy i w walce niechęć i słabość ogarnęła, my twardo stać będziemy przy naszym sztandarze rzemieślniczym. A jeśliby — co nie daj Boże — przyszło i na tych nielicznych prowodyrów naszych zniechęcenie i zwątpienie, to pomnijcie, że sprawiła to obojętność szerszego ogółu, który przez obojętność swą nie chce zrozumieć potęgi i znaczenia wspólnoty organizacyjnej.

Głosu powyższego nie należy lekceważyć, bo gdy zabraknie żywym pracownikom sił do pracy, to zostaną może liczne, lecz niezdatne do czynu masy przykute do taczek niewolniczych, a przeklinać będą świat i ludzi i patrzeć na przykry los pokoleń przyszłych. Łatwo bowiem przez niedbalstwo, nieróbstwo i inne błędy popaść w niedolę — zaś bardzo trudno z niej się wydźwignąć.

Dałby Bóg, aby te czarne myśli na papier przelane nigdy się nie ziściły i bodajbym się mylił co do braci rzemieślniczej. Może w najbliższej przyszłości staną w oczach mych hufce złączonych rzemieślników, z krawcami na czele, i zawołają silnym głosem: „jesteśmy — odwołaj coś nagryzmolił!" Kupiłbym wtenczas głośnik radjowy i na świat cały rozesłałbym głos potężny — w Polsce wolnej jest silny stan rzemieślniczy, jako podpora ojczyzny.

Kolega po igle.

—o—

Powstanie miary metra.

Starsi koledzy przypominają sobie zapewne stare miary, n. p. łokcie, arszeny i klaftry, którymi się prawdopodobnie sami w czasie swej nauki zawodowej posługiwali, lub u swoich mistrzów takowe spostrzegali.

Celem ogólnego zainteresowania, należy zastanowić się nad obecną miarą metra, która to nie weszła w stadjum takiego znaczenia, jak sobie przedstawiano. Dawniejszymi czasy panował wielki nieład w kwestji miar, ponieważ odnośne kraje nie tylko nie rozróżniały jednolitości własnych miar, lecz miasta niejednokrotnie oddzielne miary zaprowadzały, wskutek czego wyłaniały się w handlu wielkie utrudnienia. Jednolitość osiągnięto dopiero w 18 stuleciu. Francja jest krajem, skąd to dzisiejsza miara metra swój początek wywodzi.

Uczeni francuscy dokonali w r. 1790 pomiaru trzeciego południka, który biegnie przez Barcelonę do Dunkierki i z tego utworzono jako miarę zasadniczą metr dzisiejszy. Równa on się dokładnie czterdziestomiljonowej części odnośnego południka. Oznaczenie miary jest w różnych krajach analogiczny. Francja oznacza „metre", Niemcy „Meter", Grecja „metron" i t. d. Wprawdzie nie wszystkie kraje zaprowadziły po dziś dzień ową miarę. Pierwsze wprowadzenie metra w charakterze miary zasadniczej nie nastąpiło zaraz po jego przemianowaniu, lecz dopiero n. p. w r. 1840 we Francji, 1861 we Włoszech, 1866 w Rumunji, 1872 w Niemczech i w dawniejszych Austro-Węgrzech dopiero w roku 1876. Polska zaś zaraz po ustaleniu jej granic. Od czasokresu tego datuje się epoka największego rozwoju sztuki kroju, ponieważ z natury rzeczy stworzenie zasadniczej miary podlegało w tej dziedzinie niesłychanemu postępowi.

Obecna miara metra istnieje przeto 136 lat. Oryginał miary metra wykonany został w kruszczu i znajduje się w jednym z muzeów paryskich, gdzie konserwuje się ściśle przed zmianami metalurgicznemi powietrza.

K. K.

Krawiec poeta.

W tych dniach zmarł w 83 roku życia w Alpach styryjskich krawiec-poeta Piotr Rosegger. Pochodził z chłopskiej rodziny zamieszkałej w Alpach. Będący słabej konstrukcji poświęcił się krawiectwu. Uczył się u krawca wędrującego po domach włościańskich. Pisać i czytać nauczył się u wędrownego nauczyciela. Przy ogromnej pilności i wytrwałości doszedł w pisowni do rzadkiej doskonałości. Spisał 24 tomy wierszy, rzeczy słabszych, nieudolnych nawet może, nim wyszedł na wielkiego poetę. W tej wielkiej ilości wierszy tkwił jednak zarodek jego zdolności literackich. Przeszedłszy przy pomocy innych „Akademję dla Handlu i Przemysłu", porzucił zawód, a zdobywszy ze swych prac literackich pewne zasoby, założył szkołę wiejską.

W pracy swej literackiej nigdy o przeszłości swej nie zapominał. W żywych i barwnych kolorach malował w pieśniach swych czasy nauki oraz jako czeladnik krawiecki, biegając za pracą i chlebem od domu do domu. W poezjach swych opisał z ogromnym humorem niejedne przeżycia wspólne z majstrem, które miały miejsce podczas licznych wędrówek w domach włościańskich. W słowach jego tkwi ogrom szczerości w wypowiadaniu poglądów swych na stosunki ówczesne. Nie krępował się też opisać biedę i nędzę własną jako krawca-wędrowca.

W poezjach jego podziwiamy niewyczerpane źródło sztuki pisania bajek, jego miłość do prawdy, jego figlarski humor i wzorową siłę charakteru. O skromności jego świadczy fakt, że kiedy go cesarz Franciszek Józef wezwał do wiedeńskiej Izby panów, godności tej nie przyjął, gdyż siły jego i twórczość tkwiły w ludzie, dla którego żył i pracował życie całe.

K. K.

Nieco o obecnym położeniu krawiectwa we Lwowie.

Od jednego z najwybitniejszych przedstawicieli zawodu naszego we Lwowie p. kolegi Segety, prezesa Związku Krawców Katolickich, odbieramy kilka uwag o położeniu zawodu naszego tamże, które dla scharakteryzowania stosunków tamtejszych z chęcią zamieszczamy. Redakcja.

Lwów był uważany do niedawna jako „Eldorado" krawieckie. We Lwowie mieli bowiem krawcy zawsze robotę, a temsamem i zarobek, a w wielkich i zasobnych wówczas firmach krawieckich wykonywano dla doborowej klienteli najwykwintniejszą odzież. To też Lwów był znanym w kraju i zagranicą nietylko jako stolica kraju (b. Małopolska) i siedzibą władz centralnych, lecz również jako miasto o wysokiem zrozumieniu dla mody wykwintnej.

Przed dwudziestu laty było we Lwowie kilkanaście pierwszorzędnych firm krawieckich, a każda z nich zatrudniała po 20, 30 i więcej pracowników dobrze wykwalifikowanych. To też okoliczna szlachta polska, cała inteligencja oraz lepsza klientela tak z miasta jak i z prowincji ubierała się u nas, a nawet bardzo pokaźna liczba obywateli z dawniejszego zaboru rosyjskiego i z Bukowiny zamawiała swą garderobę u krawców lwowskich. Dziś czasy te należą do przeszłości, a przypominają nam się tylko jako miło przespany sen.

Gawędy starego krawca.

Przyjaciel mój Polikarp zwymyślał mnie za to, że w ostatnim „Przeglądzie" gawędziłem o tej nieszczęsnej naszej punktualności. Odpowiadam mu na to, że głos mój podniosłem z obowiązku służenia dobrej sprawie. Dziś zaś biorę się do innej roboty. Nie mogąc bowiem bywać na wszystkich zebraniach i zjazdach rzemieślniczych, czytam skwapliwie sprawozdania z nich. Wszystkie one brzmią niejako sterotypowo, że krawiectwu źle, bo ich za wielu i t. p. Są to głosy nieraz poważne nawet, ale czy powody podawane są słuszne, nad tem należałoby się głębiej zastanowić. W głosach tych czyta się między wierszami nieraz pobożne życzenia, aby ograniczyć do minimum prawa wolności — „ale tylko nie mnie, Polikarpciowi, bo ja jestem jedyny, który dobrze pracuje".

Mój Miły Przyjacielu, jeśli nie chcesz uznać, że wszelkie zakazy i ograniczenia zdrowego rozwoju rzemiosła nie przyniosą nam nic dobrego, to spojrzyj na ograniczenie panujące z racji istnienia monopoli, na 8-godzinny dzień pracy i t. d., a przekonasz się, że ciągłe wołanie policji o pomoc nie wpływa dodatnio na przyszłość rzemiosła.

Panie Polikarpie! Czy to nie praktyczniejszy sposób dojścia do dobrobytu drogą pracy, nauki, racjonalnej kalkulacji oraz dobrą i rzetelną obsługą? To najlepsza broń przeciw konkurencji nieuczciwej. Leniuchów i nieuków nie mamy potrzeby bronić i niech zginą raczej, jeśli lenistwem i kosztem drugich chcą żyć. Przypatrzmy się pokrótce jak wygląda u niektórych majstrów naszych rzeczywistość. Nieraz nie traktuje się warsztatu krawieckiego jako źródła utrzymania solidnego, służącego do wychowania dzieci i odłożenia na starość, ale jako siedlisko jak najszybszego zbogacenia się. Wśród takich okoliczności traci rzemieślnik zwolna ochotę do pracy i szerzy niezadowolenie wśród otoczenia. Powoli zaczyna mu w warsztacie być za duszno, a widząc, że znajomi idą na kawkę lub śniadanko, bierze i jego chętka do tego. Przyjemniej mu siedzieć w kawiarence, a w towarzystwie znajomych skroić sąsiadowi kurtkę, niźli w własnym warsztacie słuchać grymasów klijenta lub samemu zrobić trudniejszą poprawkę.

Miły Polikarpie, a jak tymczasem wygląda w warsztacie takiego kolegi? Czeladź ma takie same zapatrywania jak mistrz; po odejściu jego rozpoczyna się próżnowanie, klijentów odwiedzających przedsiębiorstwo okłamuje się, że majster wyszedł na chwilę, gdyż poszedł w sąsiedztwo z przymiarką lub po towar! Klijent przychodzi po raz drugi, a pan majster ma „pecha", bo ino co wyszedł. Nie wielu klijentów jest tak dobrodusznych, by przyjść po raz trzeci. Choćby więc większość kolegów znikła, to jeszcze pomiędzy pozostałymi znajdą się niedbalcy i leniuchy, którym w knajpie wygodniej jak w pracowni.

Pomnij Przyjacielu, że kto po za warsztatem pilnuje interesów, ten za to ucieka przed wierzycielem i komornikiem.

A czy życie nad stan — Drogi Przyjacielu — nie jest również powodem do narzekań i niedomagań kolegów? Zastanów się nad tem, czy szukanie znajomości w kołach nieodpowiednich nie poniża Cię? Żądasz prawa bywania tam, gdzie wszyscy Twoi odbiorcy. Mylisz się, Drogi Kolego, prawo to istnieje — mimo ustroju demokratycznego w Polsce — tylko na papierze i w pięknych słowach wiecowych. Przecież

Niema dziś we Lwowie kąt krawca, któryby zatrudniał np. 4—6 robotników przez cały rok. Od chwili, kiedy Lwów przestał być centralą władz krajowych, datuje się u nas upadek krawiectwa. Część klienteli naszej porozjeżdżała się po całym kraju, a druga poszła za hasłem „swój do swego", reszta zaś może zaledwie powiązać koniec z końcem i z konieczności omija zawodowych krawców, noszą natomiast tandetę, nabytą na raty.

Z poza kordonów granicznych nikt do Lwowa nie przyjeżdża. Podobnie możnaby scharakteryzować położenie zawodu naszego i w całej Wschodniej Małopolsce. Tak więc zawód krawiecki, zaliczający się dawniej do zawodów zasobniejszych, należy dzisiaj do najwięcej podupadłych i zubożałych.

Nie małą przyczyną upadku zawodu krawieckiego jest również nadmierna ilość — około 1500 — nie odpowiednio wykształconych, t. zw. koncesjonowanych mistrzów i mistrzyń krawieckich we Lwowie. Siłą faktów wytwarzają oni nielojalną konkurencję i obniżają w wysokim stopniu poziom sztuki krawieckiej. Dalszą przyczyną upadku solidnego krawiectwa jest brudna konkurencja różnych „zakładów odzieżowych", jak np. „Polando" i innych, a prowadzonych przez niefachowców, operujących niewiedzieć skąd nabytemi kapitałami i sprzedających na raty. Solidny, a nawet średnio zamożny kupiec z braku możności dostania długo-terminowego kredytu na takie prowadzenie zawodu pozwolić sobie nie może.

Niczem nieusprawiedliwioną konkurencję stwarzają również różne stowarzyszenia i zrzeszenia tak urzędnicze jak i wojskowe. Prowadzą one pracownie krawieckie we własnym zarządzie. Konkurencja z nimi trudna, gdyż nie znają one żadnych ciężarów państwowych, gminnych, socjalnych i mieszkaniowych, jakimi nadmiernie zresztą obarczono rzemiosło.

Upadek krawiectwa, jak i całego drobnego przemysłu wogóle, powoduje również ogólno-gospodarcze położenie państwa oraz brak racjonalnej opieki ze strony rządu.

Podane tu fakty są zaledwie drobną cząstką w splocie zagadnień przyczyniających się do upadku naszego zawodu. A jednak wiara w lepszą przyszłość dodaje nam siły i hartu do przetrwania obecnego kryzysu.

J. Segeta.

—o—

i wśród twego otoczenia jest wielu, którzy krzywem okiem patrzą na czeladnika, który dąży do tych samych praw. Taki pogląd na stosunki towarzyskie jest ludzki i tego nie zmienisz, a wciskanie się w nieodpowiednie koła grubo na własnej skórze i kieszeni nieraz zapewne odczułeś. Zastanów się nad tem, jak występuje wiele żon i córek, a jak nieodpowiednio kształcimy często synów, to wtedy ujrzysz prawdziwy obraz skarg nieraz niesłusznych.

Odwróćmy natomiast drugą stronę medalu. Na przynależność do stowarzyszeń, w których koledzy radzą nad polepszeniem doli, niema czasu, jak również pieniędzy na opłacanie składek i na abonament pisma zawodowego. Niema ich może przy żadnej pracy społecznej, ale wciskają się tam, gdzie niechętnie nas widzą. Wielu wśród nas niech tylko przewącha jaką korzyść materjalną lub coś, co dogadza ich ambicji, wtenczas pierwsi staną i krzyczeć będą, że im należy się hołd i uznanie.

Panie Polikarpie! Wejrzyj w siebie i na zło wypływające z samolubstwa, zarozumiałości, zazdrości, manji wielkości i lenistwa. I to się przyczynia do naszego upadku i wpycha nas niezasłużenie w zależność, ubliżającą naszej godności obywatelskiej. Są przecież w każdem społeczeństwie czynniki zmierzające do ujarzmienia gospodarczego innych. Czyżby ich w Polsce być nie miało? Są i będą dopóty, dopóki wielka idea sprawiedliwości na świecie nie zakwitnie.

Dlatego nie narzekajmy, lecz obudźmy się i weźmy się oburącz do rzetelnej pracy nad naszem odrodzeniem. To nasz punkt honoru, Panie Polikarpie. Usuwajmy natomiast z drogi tych, co to dla własnej chwały pracują, a nie dla naszego dobra ogólnego.

Kalasanty — stary gawędziarz.

Głosy Czytelników.

Łamy pisma naszego otwieramy by dać możność Szan. Czytelnikom wyrażenia swych zdań w sprawach mających styczność z zawodem naszym. Spraw natury osobistej zamieszczać nie będziemy, jakkolwiek zło istniejące tępić będziemy bezwzględnie. Prosimy i innych Szan. Czytelników o zabieranie głosu.

Redakcja.

Nowogródek, w wrześniu 1926.

Rzemiosło na Kresach Wschodnich znajduje się w daleko trudniejszych warunkach bytowania, niźli gdzieindziej. To też z prawdziwą przyjemnością przekonałem się, że „Przegląd Krawiecki" porusza w piśmie swem oprócz zagadnień czysto zawodowych, także sprawę wytworzenia jednolitego frontu w sprawach ogólno-rzemieślniczych. My tu na Kresach Wschodnich żyjący krawcy, musimy oprócz innych przykrości walczyć z nieuczciwą konkurencją fuszerów i innych szkodników społecznych.

Stwierdzam z przykrością, że w centrum miasta nie posiadamy domów chrzescijańskich, a uzyskanie odpowiedniego lokalu w centrum, stało się niemożliwem. Stąd też otrzymują lepsze prace inni, gdyż społeczeństwo tutejsze nie umie uznać należycie pracy rzemieślnika. Za wykonanie ubrania płacą najwyżej 50 zł i to jeszcze spłata na raty. Między nami ujawnia się na każdym kroku brak solidarności. Garstka znajdujących się tu rzemieślników naszych, obarczona różnemi zaszczytnemi stanowiskami tak w komunie jak w organizacjach państwowych i społecznych, nie znajduje należytego poparcia ze strony społeczeństwa tutejszego.

Co do czeladzi w zawodzie naszym okazuje się ogromna bieda, gdyż zawód nasz znajduje się w przewadze w rękach innych, a nasi do rzemiosła mniej się biorą.

Nowogródek, jako miasto wojewódzkie, posiada wiele urzędów, jak: Województwo, Starostwo, Sąd Okręgowy, Kom. Okr. Policji Państw., Dyrekcję Robót Publicznych, Urząd Ziemski i wiele innych i rzecz dziwna, że nasi mają mało pracy.

I nie wiem, co tu począć, czy zostać, czy uciekać, czy też sprowadzić dotąd szereg rzemieślników z zachodu, by wytworzyć rzetelną konkurencję.

Usiłowania „Przeglądu" szczerze poprę.

Stanisław Kleniewicz,
Starszy Cechu Krawców.

Od Redakcji. **Wszędzie ciężko i trudno w zawodzie na szym a na Kresach Wschodnich specjalnie. Ostatnia uwaga Kolegi byłaby najpraktyczniejsza. Z zachodu wyjechało do Was już wielu kolegów i dobrze im się wiedzie. Informacjami chętnie służymy.**

Za życzenia dla pisma szczerze dziękujemy.

Łódź, w październiku 1926.

W odpowiedzi na odebrany cyrkularz skreślam słów kilka o sprawach najwięcej nas obchodzących. Na samym wstępie, podnoszę choć w skromnej formie, zasługi pisma naszego około rozwoju krawiectwa. Z tego względu mam dla „Przeglądu Krawieckiego“ wielkie uznanie i będę go wszędzie polecał i popierał. Wczytując się w pismo nasze zauważyłem wiele poważnych spraw, któremi się zajmowaliście. W pierwszej linji leży mi bardzo na sercu sprawa jednolitej organizacji, t. j. Związku, którego organizacja wkracza w piąty rok istnienia. Podziwiamy początkowy wasz zapał w tej sprawie, a znając szereg Poznańczyków, z których jednego znam doskonale z Resursy Rzemieślniczej w Łodzi, sądziłem, że posiadacie wielką tajemnicę organizacji i niejako sposób zamieniania piasku w granit. Mam dla was wielki zachwyt, a jednak czytając sprawozdania ze Zjazdów organizacyjnych w Poznańskiem i na Pomorzu, stwierdzić mi wypada, że Związek posuwa się bardzo żółwim krokiem. Działa to na resztę kraju nieco ujemnie. Nie czynię z tego wielkiego zarzutu, gdyż stawialiście zresztą w życiu organizacyjnem pierwsi kroki. Natomiast stwierdzam, że przeoczyliście niejedne momenty, które mogły się przyczynić do szybszego rozwoju naszej organizacji, i tak nie skorzystano z zaproszenia Częstochowy celem urządzenia tamże zjazdu związkowego, zdaje się, że sprawę tę zbagatelizowano. Dlatego też organizacja nasza w byłych innych dzielnicach kuleje. A przekonawszy się, że sam Poznań Związku nie udźwignie, trzeba będzie i nam niejedną sprawę zwolna, lecz stale odrabiać.

Szkoda, że dla sprawy Centrali Handlowej było w Poznańskiem tak mało zrozumienia, a nawet wynikły stąd pewne nieporozumienia. Centrala krawiecka była również wielkim atutem do rozszerzenia organizacji i miała wielką rację bytu. Centrala dla krawców byłaby lepszą instytucją jak bank, bo wszystkie weksle wzięte od klijentów mogły być wydane w Centrali za towar. Centrala miała być dla krawców bankiem dyskontowym, bez płacenia dyskonta wekslowego, a dla „Przeglądu“ jednostką subsydującą organ zawodowy, by go rozwinąć do potęgi. Fabrykanci, od których Centrala bierze zapotrzebowania mieli dać tyle ogłoszeń, że „Przegląd“ miał być zupełnie pokryty. Trudno — stało się inaczej.

Miejmy nadzieję, że przy wspólnej i zgodnej pracy sprawę popchniemy na lepsze tory.

Zasyłam najszczersze życzenia dla zbożnej pracy waszej. A. A.

Od Redakcji. Pismo powyższe pochodzące z rąk nam życzliwych umieściliśmy z szczerą chęcią. Krytyka rozumna jest bowiem konieczna. Przyznajemy się do wielu błędów popełnianych dawniej. Dziś sprawa zmieniła się na lepsze. Za rząd obecny daje nam pełną rękojmię, że Związek popycha naprzód. Nie mogąc roboty organizacyjnej w całej Polsce opanować prosimy Kolegów w byłych innych dzielnicach o szczerą współpracę. Każdy czyn zbożny poprzemy z szczerę chęcią. Wezwijcie nas do współpracy a staniemy chętnie zawsze gotowi do poparcia wspólnych wsiłowań.

Za okazaną życzliwość pismu naszemu szczerze dziękujemy.

Sprawy podatkowe.

Terminy płatności podatków.

W listopadzie przypadają następujące płatności podatków bezpośrednich:

Do 15 listopada wpłata II raty podatków gruntowych za rok 1926.

Humor i satyra.

Spluwaczki.

Na cudowny pomysł wpadł jakiś obywatel, który do prześwietnego magistratu miasta Poznania wniósł projekt urządzenia na ulicach — spluwaczek!

Będziemy zatem mieli gdzie pluć — dzięki mądrej decyzji Ojców miasta, którzy podobno wniosek przychylnie rozpatrzyli.

Bo czy to przyzwoicie, że przechodzi sobie jakiś burżuj koło polikiera i buch „pacynę“ na ulicę wprost koło jakiejś damy.

Polikier „łabas“ — 5 złotych kary.



Dotychczas pluli ludzie jedni na drugich, zwłaszcza przy wyborach, czy to do Sejmu, czy do Senatu, lub choćby tylko do Ubezpieczalni Krajowej, czego nie dawno byliśmy wesołymi świadkami; teraz będzie inaczej! Teraz dzięki nowemu wynalazkowi nawet w kieszeń jeden drugiemu nie ośmieli się napluć.

Niech żyje nowy, cudowny wynalazek!!

W ciągu listopada przypada płatność podatku państwowego od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich za kwartał III.

Do 15 listopada wpłata podatku przemysłowego od obrotu osiągniętego w poprzednim miesiącu przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji oraz przemysłowe od I do V kategorji, jak również od przedsiębiorstw, obowiązanych do sprawozdań.

Do 20 listopada wpłata drugiej połowy zaliczki na poczet podatku przemysłowego od obrotu za II kwartał 1926 roku.

W ciągu listopada obowiązuje wykupno świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1927.

Termin składania deklaracji o obrocie przedłużony został do dnia 1 grudnia r. b.

Kronika.

Pięć miljonów kredytu dla rzemiosła.

P. K. O. zgodziło się na powiększenie kredytów dla rzemiosła do 5 miljonów. Z tego na zachodnie województwa przypada 1 miljon.

Rzemiosło długo czekało na jakiś dostępny kredyt i nareszcie na interwencję sfer rzemieślniczych u premjera p. Bartla, miało otrzymać go w ogólnej sumie 2 miljonów.

Jak na rzemiosło całej Polski była to suma niewielka, jednak pozwalająca już na zapoczątkowanie akcji pomocy dla poszczególnych warsztatów.

Obecnie jednak P. K. O. zgodziła się na powiększenie tej sumy do 5 miljonów.

Podział tej sumy ma odbyć się według następującej skali: b. Kongresówka i Kresy wschodnie 2.000.000 zł, Poznańskie, Górny Śląsk i Pomorze 1.000.000 zł, Małopolska 1.200.000 zł, oraz żydowskim organizacjom 800 tysięcy zł.

Największe sumy otrzymają wojew. Warszawskie, Krakowskie, Lwowskie i Poznańskie.

W najbliższym czasie P. K. O. roześle spółdzielniom rzemieślniczem szczegóły warunków otwarcia kredytu. Przyczem omawiane są szczegóły, które zapewniłyby rzemiosłu taniość i dostępność tego kredytu.

Przynajmniej raz dojdziemy do unormowania stosunków... towarzyskich, a poniekąd także i politycznych.

O jedno tylko mam obawę, t. j. czy prześwietna rada miejska, sama zastosuje się do nowego wynalazku, i nie będzie pluła obok lekceważąc przepisy o higjenie — jak to się czasem dzieje!!?

Bo tak to już „jesta“ na tym świecie kochanym, że każda „rzec“, czy to człowiek, czy nieprzymierzając Magistrat, ciężko się przyzwyczają do czystości, zwłaszcza jeżeli stary nałóg trzyma się ich skóry.

Zaciągnie się taki bestja (cywil mówię) monopolowym „Prezydentem“, a sztumla buch przechodzącej damie na kapelusz. — Wsunie znowu drugi inteligent pracujący kaszoka, czyli „gritzpendzel“ gdzieś w bramie, a flak powiesi na klamce jakiemu doktorowi, albo inspektorowi gazowni.

I zrób mu co!?

Gorzej jeszcze jest z tym... Magistratem.

Cały dzień nic nie robi, tylko przewozi śmieci z jednego miejsca na drugie, że aż się człowiekowi słabo robi. Porządek musi być europejski — powiada — ale na placu Wolności, bo na Wildzie, albo na Jeżycach ludzie mogą mieszkać wprost w śmietnikach, jako, że są hołotą drugiej klasy i żadnych luksusów w rodzaju latarni albo polikiera nie potrzebują.

Zatem kto sobie łba nie rozbije o ciemną latarnię, to mu ją młotkiem albo pilnikiem rozbiją na cześć i chwałę slawetnych Ojców miasta.

— Wstaję sobie rano — powiada jeden obywatel mieszkający na Dolnej Wildzie, i patrzę przez okno, a tu istne Karpaty.

Całe góry śmieci, które Magistrat (albo jaki przedsiębiorca śmieciarski: nie wiem) usypał celem zaimponowania nam biednym chudeuszom sprężystością władzy!

— To nic — powiada drugi: Do mnie to śmieci zwożą na podwórze z całego śródmieścia... i to jeszcze conajwięcej pachnące!

— Na narożniku Jasnej i Mickiewicza psy rozwłóczą gnaty, które „porządni“ obywatele wyrzucają wprost z okien na ulicę!

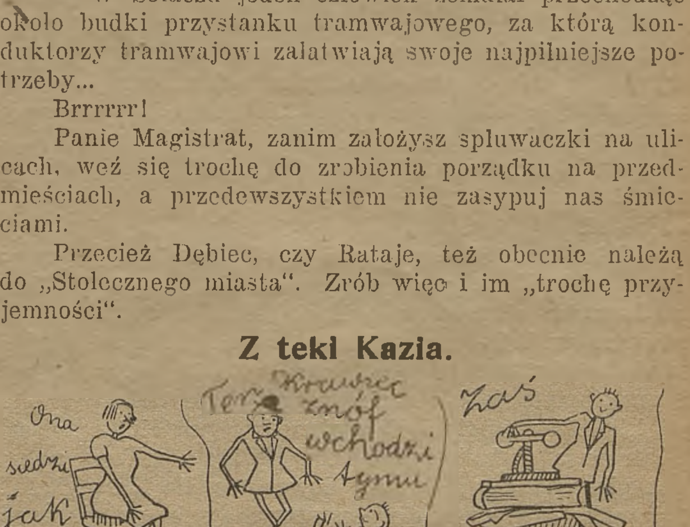
— W Sołaczu jeden człowiek zemdlał przechodząc około budki przystanku tramwajowego, za którą konduktorzy tramwajowi załatwiają swoje najpilniejsze potrzeby...

Brrrrrr!

Panie Magistrat, zanim założysz spluwaczki na ulicach, weź się trochę do zrobienia porządku na przedmieściach, a przedewszystkiem nie zasypuj nas śmieciami.

Przecież Dębiec, czy Rataje, też obecnie należą do „Stołecznego miasta“. Zrób więc i im „trochę przyjemności“.

Z teki Kazia.





Specjalny skład sukna i podszewek

W. Majewicz i Ska

POZNAŃ — Stary Rynek 77.

Tel. 1235 naprzeciw Odwachu Tel. 1235

Materjały na ubrania, kostjumy, płaszcze i t. p. oraz wszelkiego rodzaju **sukna**, stale na składzie.

MEBLE

tanio kupuje się w firmie

A. BARANOWSKI

Poznań, ul. Podgórna 13

Magazyn mebli

Witold Łaszczyński

Hurtown. towarów włókienniczych

Sprzedaż wyrobów Zakład. Przemysłu Bawełnianego

„LUDWIK GEYER“ S. A. w ŁODZI

KRAKÓW, ul. Grodzka 50

Skrót telegraficzny: „TKANINA“
Konto czek. P. K. O. Nr. 406 245

Poznańska Fabryka Sukna T. z o. p.

Telef. 16-19 **Poznań-Naramowice** Telef. 16-19

Fabryczny Skład Hurtowy

Telef. 50-04 **Poznań, Stary Rynek 46/47 I. p.** Telef. 50-04

Wyrabia materjały czysto wełniane jak: **bostony, flausze, ulstry, ubraniowe i t. d.** Przyjmuje zamówienia na większe partje materjałów **mundurowych, liberyjnych,** równ. wyrabia **wełnianą watę na kołdry.**

MECHANICZNA FABRYKA ODZIEŻY MĘSKIEJ i DLA CHŁOPCÓW

K. BOGAJEWSKI

POZNAŃ

STARY RYNEK NR. 59/60

NAROŻNIK UL. WROCŁAWSKIEJ

TELEFON 20-05 * TELEFON 20-05



S. CHOYNACKI, Stary Rynek 52

Odbito w Zakładach Graficznych W. Tomaszewskiego, Poznań, ul. Strzałowa 2a.